Nr. 242. Lwów Niedziela dnia 22 Października 1905 Rok XLV.

Redaktor naczelny
ALEKSANDER VOGEL.
Redakcya: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Administracya: ul. Kopernika l. 7, (sklep) otwarte od godz. 8 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Z „Tygodnikiem mód i powieści“ [illegible] warszawskim tygodnikiem „Ziarno“ i 12 [illegible] mami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się [illegible]

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

Tow. wzaj. pomocy ziemian

Onegdajszy artykuł pod tytułem: „Tyle nas, ile ziemi“ wywarł w kołach naszego ziemiaństwa duże wrażenie. Czytano go także pilnie w kołach poselskich.

Nie wywarł on jednak wrażenia ani piękną formą, ani nowemi ideami. Były w nim tylko suche cyfry, dotyczące dwu instytucyj poznańskich, „Banku ziemskiego“ i „Związku ziemian“, jakoteż garść ogólnych uwag p. Jackowskiego.

Artykuł ten wywarł wrażenie swoją prawdą. Tak jak gdy czułemu sumieniu prawdę czystą się przedstawi. Bo przecież to wszystko, co powiedział p. Jackowski o Poznańskiem, to wszystko odnosi się i do nas. I u nas — „tyle nas, ile ziemi“. A jakżeż strzegliśmy tej ziemi, tej świętej spuścizny, tego sanktuaryum tradycyi i myśli narodowej? Rachunek sumienia już dawno zrobiliśmy. I nie raz i nie dwa. I nie ma już nikogo między nami, ktoby nie uważał za najpierwszy obowiązek narodowy: utrzymać polską ziemię w rękach polskich!

Zabraliśmy się nawet czynnie do tego dzieła narodowego. Właśnie rok czy półtora, jak grono poważnych obywateli postanowiło założyć „Towarzystwo wzajemnej pomocy obywateli“. Serdecznym poklaskiem myśl tę przyjęto i zaraz popłynęły zgłoszenia z udziałami. Rzeczywiście na wiosnę tego roku Towarzystwo się ukonstytuowało, zakreślając sobie piękny cel: utrzymania średniej własności, zachowania dworu polskiego i obrony polskiej ziemi przed przechodzeniem w obce ręce. Rozpoczęło też zaraz Towarzystwo działalność; w kilku już wypadkach przyszło swoim członkom z pomocą, uregulowało ich interesa i utrzymało ich na posterunku narodowej pracy. Niestety jednak było więcej wypadków, w których Tow. nie mogło przyjść z pomocą zgłaszającym się o nią. Jakto? Poprostu z braku funduszów.

Oto nie minął jeszsze rok, jak aplaudowaliśmy gorąco myśli, jak pomagaliśmy nawet do jej zrealizowania, a gdy myśl została zrealizowaną, naraz ochłódliśmy i staliśmy się zimnymi. Czyżby znowu tylko słomianny ogień?

Towarzystwo wzajemnej pomocy ziemian liczy dotąd zaledwie 130 członków, a suma udziałów wynosi zaledwie kilkadziesiąt tysięcy koron. Oto jest powód, dlaczego, gdy w kołach ziemiańskich czytano nasz artykuł „Tyle nas, ile ziemi“, wywierał on takie silne wrażenie. Mówił on o zaniedbaniu własnem, o własnej winie. Zerwaliśmy się nareszcie do czynu, lecz zaledwie założyliśmy kamień węgielny pod dzieło narodowe, opadły nam ręce.

Moglibyśmy tu powtórzyć raz jeszcze wszystkie wywody p Jackowskiego. Wszak nasze Towarzystwo wzajemnej pomocy ziemian tak samo, jak poznański „Związek ziemian“, nie chce jałmużny, lecz kapitału obrotowego, który odrzucać będzie odpowiedni procent; tak samo poddaje się krytyce i gotowe jest do poprawy, jeżeliby coś w jego organizacyi było złego: tak samo jest już nie projektem, ale czynem i tak samo nie znajduje w społeczeństwie należytego poparcia. Lecz nie będziemy już tego wszystkiego powtarzać.

Smutnem to jest, ale naszemu społeczeństwu potrzeba zawsze jakiejś Wrześni, jakiegoś pchnięcia w serce, aby się do dzieła zerwało. Potrzeba nam takich podniet i częstych i coraz silniejszych. Coraz silniejszych, powtarzamy. Bo przecież widzimy, jak piędź po piędzi wysuwa się, zwłaszcza po tej stronie Sanu, ziemia polska z polskich rąk. Paroch ruski, adwokat ruski zawiązuje spółki i wykupuje polską ziemię. I znajduje zawsze na ten cel pieniądze. Powstaje nawet instytucya „Bank parcelacyjny“, instytucya popierana funduszami krajowymi, bo z funduszów krajowych powstał Bank krajowy — i ta instytucya systematycznie wyłuszcza z naszych rąk naszą ziemię, Oburzyliśmy się. Lecz nawet to nie stało się taką podnietą do obrony tej naszej polskiej ziemi, jaką stać się było powinno.

Równocześnie jednak mówimy bardzo wiele o świętym obowiązku utrzymania ziemi, o posłannictwie dworu polskiego, naradzamy się na zgromadzeniach, projektujemy nawet jakąś „racyonalną“ parcelacyę.

A tam, gdzie jest czyn, gdzie jest dzieło rozpoczęte, któremu dodawac tylko trzeba cegłę do cegły — tam nas nie ma.

„Solidarność w dziedzinie ducha nie uratuje polskości, jeżeli temu duchowi zabraknie ciała silnego“. Uważamy za potrzebne to przypomnieć i zwrócić uwagę, że obecnie, gdy ziemia z rąk polskich usuwa się z dniem każdym, jest obowiązkiem każdego Polaka-ziemianina przystąpić do tego towarzystwa i popierać je moralnie, a przedewszystkiem materyalnie, bo same słowa i hasła, chociażby najpiękniejsze i najpopularniejsze, niczego nie zbudują. Potrzeba nam czynów! Zamiast ciągłej bezmyślnej krytyki lub niemęskiego biadania nad swym losem, albo też wreszcie snucia efemerycznych projektów, należy skupić się zwartym szeregiem przy instytucyi, która już powstała i która przy należytem poparciu może oddać ogromne usługi sprawie narodowej. Należy zapomnieć o tem, że temu lub owemu inna nazwa towarzystwa lepiejby się podobała, że ten lub ów przepis statutu wydaje się może komuś nieodpowiednim, czy niedostatecznym. To są wszystko drobnostki, dające się zmienić i usunąć każdej chwili, choćby na najbliższem walnem zgromadzeniu.

Chodzi tu jednak o rzecz samą, o poparcie instytucyi, która już istnieje i działa w interesie narodowym — jednem słowem o ocknienie się ogółu ziemiaństwa naszego z apatyi i letargu, dopóki ostatnie strzępy ziemi polskiej z pod nóg naszych się nie usuną.

„Haliczanin“ chce uczyć Rosyan... patryotyzmu.

Haliczanin, uważający się za rosyjski organ galicyjskich renegatów ruskich, od dawna nie sympatyzuje z ruchem wolnościowym w sąsiedniej monarchii słowiańskiej, a hołduje zapamiętale ideom, jakim służył Plehwe, a obecnie reprezentują je Pobiedonoscew, Trepow i *Mosk. Wied.* Lwowski dziennik pseudo-rosyjski świeżo zaatakował kształcącą się na warszawskiej wszechnicy i politechnice młodzież rosyjską, która w szlachetnem poczuciu słuszności i sprawiedliwości postanowiła wystąpić z wyższych uczelni warszawskich i przenieść się do swych zakładów rodzimych, aby studentom polskim nie przeszkadzać w dążeniu do wprowadzenia języka polskiego w wyższych szkołach warszawskich.

Każdy cywilizowany i prawy człowiek, do jakiejkolwiekby on należał narodowości, musi przyklasnąć prawdziwie męzkiemu i szlachetnemu postępkowi owej młodzieży rosyjskiej, którą, jak na młodzież przystało, z najpiękniejszej strony traktuje swój patryotyzm rosyjski. Jakże nędznie wobec tego wyglądają wywody *Haliczanina*, że wspomniani akademicy rosyjscy „*naplowali* (!?) na całą przeszłość Rosyi i narodu rosyjskiego i na pamięć swych przodków“.

Wiecujący w Warszawie akademicy rosyjscy zaznaczyli w swych rezolucyach, że jako Rosyanie „przyznają każdej narodowości prawo swobodnego rozwoju i domagania się szkoły narodowej“, dalej, że „uznają sprawiedliwe żądania Polaków odnośnie do nauczania w języku polskim.“ *Haliczanin* nie przyznaje słuszności tym wywodom, lecz imputuje akademikom rosyjskim, iż oni „przez swój wyjazd z Warszawy“ dobrowolnie starają się zatrzeć ślady rosyjskiej idei państwowej i kultury rosyjskiej w środowisku podbitego rosyjską siłą i geniuszem rosyjskiego narodu Królestwa polskiego; oni dobrowolnie starają się unicestwić następstwa i zdobycze wiekopomnych (?) czynów i dzieł przemocy Suwarowa i Paskiewicza i całego szeregu statecznych działaczy rosyjskich; oni dobrowolnie oczyszczają drogę dla osiągnięcia testamentem przekazanych celów polityków polskich — wskrzeszenia państwa polskiego i starają się unicestwić wielkimi trudami i rzekami krwi dobyte powodzenia Chmielnickiego i narodu południowo-rosyjskiego“ — słowem — ci studenci „napluli na całą przeszłość Rosyi i narodu rosyjskiego i na pamięć swoich przodków“.

Nie zbyt silnymi w znajomości dziejów muszą być nasi domorośli „Rosyanie“, zajęci w *Halicz.*, skoro piszą dalej: „W historyi nie było (!) jeszcze takiego przykładu, jaki ku zdumieniu(?) wszystkich narodów cywilizowanych(?) stawiają rosyjscy studenci uniwersytetu warszawskiego“. Staroruski organ gadzinowy przewiduje, że to, co młodzież rosyjska uczyniła w Warszawie, znajdzie oddźwięk i w Kazaniu, gdzie pobierają nauki Tatarzy, i w Odesie, gdzie jest wielki procent żydów. A zatem — za „przykładem“ Polaków, dzięki brakowi patryotyzmu studentów rosyjskich, pójdą Tatarzy i żydzi rosyjscy i będą zmierzali na tej podstawie do utworzenia państwa tatarskiego i żydowskiego. Wszak żydzi „rodem i kulturą starsi są od Polaków.“

Halicz. zastanawia się następnie nad pobudkami secesyi akademików rosyjskich z Warszawy i powtarza, że ich krok „w obliczu wszystkich świadomo-kulturnych narodów świata może wywołać prócz niezrozumienia, także głębokie i szczere ubolewanie (?) nad brakiem poczucia narodowego i zmysłu politycznego u studentów rosyjskich“. *Haliczanin* nie może, czy nie chce pojąć szlachetnych i rozsądnych pobudek, jakiemi się powodowali warszawscy akademicy rosyjscy, ale zasłania ich krok tem, jakoby „życie rosyjskich studentów w Warszawie, w tem mrowisku polskich dążności, intryg (!) i aktów przemocy, nie mogło być lekkie“.

Dowodów na to, iżby życie studentów-Rosyan w Warszawie było „ciężkie“, organ p. Markowa nie przytacza żadnych ale pisze: „No, skoro studenci polscy pałają swym patryotyzmem, to dlaczegożby rosyjscy studenci nie mieli żywić patryotyzmu rosyjskiego i nie mieli bronić nietylko rosyjskiego uniwersytetu, ale też i rosyjskiej kultury i rosyjskiej idei państwowej? Całe nieszczęście w tem, że studenci rosyjscy wyższych warszawskich uczelni — nie mają w sobie ani iskry (?) rosyjskiej świadomości nacyonalnej“.

Takimi to elokubracyami stara się lwowski, pseudorosyjski *kałakolczik* z ul. Blacharskiej przerazić rządowe sfery rosyjskie, rosyjskie społeczeństwo i jego młodzież. Nie wątpimy, że prawdziwi patryoci rosyjscy, a przedewszystkiem ci z nich, którzy żyją w bezpośredniej styczności ze społeczeństwem naszem, zdołają odróżnić zdrowe ziarno od plewy, poznają się na fałszowanych lisach galicyjskich i w imię rozumnie pojętego patryotyzmu rosyjskiego należycie ocenią nieszczere wywody lwowskich najmitów rosyjskich sfer czynowniczych z pod znaku Pobiedonoscewa i Trepowa.

Listy z Warszawy.

Warszawa 19 października.

(Niedobre wieści. — Zmiana zdania ze strony hr. Wittego. — Zgromadzenie przedwyborcze stronnictwa „ugodowców“. — Tajemnicza ucieczka socyalistów.)

Wiadomości z Petersburga brzmią znów chwilowo niepomyślnie dla nas. Minister Witte, od czasu swej wizyty w Berlinie, doszedł do przekonania, że Polacy, to naród niespokojny i niebezpieczny w swych dążeniach, a przy lada sposobności skłonny do rewolucyi, co widać z rzucania bomb w Warszawie i Królestwie Polskiem. Należy ich więc trzymać krótko, a w ustępstwach dla nich trzymać się jak najciaśniejszego zakresu. Widocznie min. Witte zmienił swe zdanie; niedawno jeszcze, przed podróżą do Ameryki, a zwłaszcza przed poszukaniem sobie natchnienia z nad Sprewy, zapatrywał się inaczej na sprawę naszą i na skalę ustępstw, do jakiej możnaby dojść. Wiadomość ta jest smutną, ze względu, że Witte będzie miał głos stanowczy w kołach miarodajnych.

Wczoraj odbyło się u hr. Stan. Łubieńskiego zgromadzenie przedwyborcze stronnictwa t. zw. „ugodowego“ z uczestnictwem pewnej części konserwatystów, zaliczających się częściowo do tego stronnictwa, z rozmaitemi zastrzeżeniami. Zgromadzenie nie doprowadziło do stanowczej konkluzyi, skutkiem tego dalszy ciąg posiedzenia odbędzie się w dniu dzisiejszym. Obecnych było przeszło 100 osób; zawezwanych około 150 Prawdopodobnie zgromadzenie doprowadzi do wybrania komitetu i postawienia kandydatów; ostateczne konkluzye odroczono do zatwierdzenia wniosku komisyi hr. Solskiego, bez czego nie można postanowić nic pewnego.

W dniu wczorajszym około 6 wieczorem ze szpitala św. Ducha (ul. Elektoralna) zbiegło dwóch chorych i leczących się tam socyalistów. Jeden z nich, Montwiłł, ten sam, którego przed dwoma miesiącami aresztowano wraz z komitetem socyalistycznym na ul. Koszykowej, zbiegł z miesca ustępowego. Ucieczka nastąpiła w sposób tajemniczy. Strzegło go 3 żandarmów. Kiedy skonstatowano ucieczkę, przekonano się, że telefon nie działa, drzwi od korytarza zamknięte, a brama ogrodowa także zamknięta i klucz zginął. Montwiłł miał twarz przestrzeloną, bronił się bowiem w chwili aresztowania z dachu, dokąd uciekł, strzelając do policyi z rewolweru. Jak się zdaje ucieczka udała się w zupełności. Tego samego dnia z tegoż szpitala zdołał uciec drugi socyalista żyd.

Michał.

O księży polskich dla Ameryki.

Ks. arcybiskup Symon bawi od kilku dni w Krakowie. Chcąc zasięgnąć u źródła informacyi co do bytności dostojnego arcypasterza w Ameryce Północnej, jeden z współpracowników *Głosu narodu* prosił o udzielenie mu posłuchania, które też najuprzejmiej udzielonem zostało.

W roku bieżącym ks. arcybiskup Symon, jak wiadomo, bawił z polecenia ojca św. w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej, gdzie przez 4 miesiące badał stan, rozwój i potrzeby polskiego kościoła. Rozmowa dotyczyła właśnie tej amerykańskiej podróży.

— Wiem — mówił czcigodny arcypasterz, że ogół polski pragnie zamianowania Polaka przynajmniej na jedną z katedr biskupich w Stanach Zjednoczonych; sprawa ta jednak nie jest bynajmniej tak naglącą, jak ją przedstawiano w prasie polskiej, a zamianowanie polskiego biskupa nie może zaspokoić słusznych życzeń polskiego ludu. W Stanach Zjednoczonych istnieje 95 dyecezyj, gdyby zarząd jednej z nich powierzono Polakowi, w 94 innych pozostałyby nadal obecne nieznośne dla Polaków stosunki, gdyż Polacy są rozrzuceni po całym kraju i należą do jurysdykcyi kilkunastu biskupów. Choćby więc w jednej dyecyzyi ustało systematyczne wynaradawianie Polaków — gdzieindziej księża irlandzcy, po dawnemu przerabialiby naszych wychodźców na anglo amerykanów. Zresztą i pod tym względem można oczekiwać pomyślnego rozwiązania kwestyi, zwłaszcza, że niektórzy biskupi amerykańscy, jak np. arcybiskup Chicagowski, chcą swoje dyecezye, jako zbyt obszerne, podzielić. Ale ta sprawa należy do Propagandy i Ojca św.

Ważniejszą i pilniejszą sprawą, jest przygotowanie i wychowanie polskiego duchowieństwa dla polskich parafij Stosunki w tej mierze są smutne. Część tylko polskich parafij ma duszpasterzy Polaków. Reszta jest obsadzona duchownymi irlandzkimi, którzy polskiego języka wcale nie znają albo go straszliwie łamią i dążą po prostu do wynarodowienia swoich parafian. Wprawdzie w kilku seminaryach amerykańskich kształci się kilkudziesięciu alumnów Polaków, ale ci młodzi ludzie nie słyszą w zakładach ani słowa polskiego, a nie ucząc się ani polskiej literatury ani polskiej historyi, nietylko tracą łączność z kulturą swego narodu, ale nawet zapominają rodzinnego języka. Zwiedzając jedną z odleglejszych polskich parafij, nie mogłem zrazu zrozumieć w jakim języku wita mnie proboszcz miejscowy? miała to jednak być polska mowa...

Nawet biskupi „Ajrische“, — tak nazywają nasi Irlandczyków, — odczuwają złe strony zaniedbania mowy ojczystej u duchowieństwa i aby mieć księży znających język polski, wysłali kilku alumnów Irlandczyków do Galicyi. Jest ich teraz 4 czy 5 w seminaryum tarnowskiem, ale, o ile wiem, robią bardzo słabe postępy w języku polskim. A zresztą, gdyby nawet nauczyli się dobrze po polsku, to i tak będą zawsze obcy duchem dla swoich parafian, nie poznają i nie ukochają tradycyi, zwyczajów i obrządków polskiego ludu...

Koniecznie zatem trzeba stworzyć polsko-amerykańskie seminaryum w jednej z galicyjskich dyecezyj. Kształciliby się tam Polacy amerykańscy, mający powołanie do stanu duchownego i naturalnie nie zapominaliby rodzinnego języka, a utrwalaliby się w zasadach narodowych.

W ten sposób uzyskalibyśmy cały szereg młodych księży Polaków, którzyby zajęli parafie polskie teraz opróżnione lub oddane duchownym irlandzkim. Tylko tak można zapobiedz szybkiemu wynarodowieniu ludu polskiego, gdyż wówczas szkoły parafialne, istniejące przy każdym niemal kościele, byłyby naprawdę polskie i broniłyby dziatwę od kaleczenia mowy ojczystej.

Akcya w tej mierze jest już rozpoczęta i moja bytność w Galicyi ma właśnie na celu porozumienie się z tutejszym episkopatem co do polsko-amerykańskiego seminaryum. Z Krakowa jadę do Lwowa, gdzie również będę działał w tej sprawie. Co do funduszów, dostarczy ich w znacznej części Ameryka, ale byłoby bardzo pożądanem, aby i polskie społeczeństwo w kraju zainteresowało się dolą rodaków na wychodźtwie i dopomogło do utworzenia zakładu, który będzie najlepszą ostoją polskości.

Taka była mniej więcej treść wywodów ks. arcybiskupa.

SZCZUPAK KOŁDYCZEWSKI.

POWIEŚĆ

Poświęcona Michałowi Wereszczace w r. 1823.

(Dokończenie.)

20.
I ogładza wąsa i komplementa
Pali, a coraz to nowe;
A każda z jego słówek kontenta,
Bo to są słówka miodowe.
Ani pochwałą huczną zapłoni,
Ni rubasznością zagniewa;
Żart za żarcikiem tylko w pogoni,
I serca wszystkich zjednywa.

21.
Skończona uczta, odbyte chrzciny
Opuścił każdy choczy,
I Wereszczaki wóz przez Płużyny
W Pieszczanki ganek się toczy.
Siedzą spokojnie, orzą i koszą,
Już i o tem zapomnieli,
Jak ongi z wszystkich widzów rozkoszą
Szczupak zatonął w topieli.

22.
Nie jedne żyzne pozłocą żniwa
Wdzięczne nowogrodzkie pole;
Córka Ancuty już urodziwa,
I Bożą już czuje wolę.
Umiała pięknie prząść i haftować
Na kuchni dobrze się znała;
Umiała płótno, motki blechować,
Gdzie sama zasiewała.

23.
Cnota jej wszelka była znajoma,
I rodziców cześć i Boga;
Lubiła lepiej pracować doma,
Niż hasać w mieście Mendoga.
To też i lepiej, że tam kasyna,
Ani reduty nie znano;
Umiała za to młoda dziewczyna
Wstawać z łóżeczka zbyt rano.

24.
Gdy tak się dzieje, jednym wieczorem
Wlata Ciwun*) na pokoje,
Trupim przeraża pana kolorem,
Aż spojrzeć musiał na zbroje,
Myślał że wrogi. „Nie wrogi, panie,
„Alem zobaczył szczupaka:
„Ledwie mię nie zjadł.“ Na to, powstanie
Z swego krzesła Wereszczaka.

25.
Już starzec biały, podeszły wiekiem,
Ale jak ćwik, mocny, silny;
Bo kto był skromnym z młodu człowiekiem,
Temu wiek późny przychylny.
„Dajcie kapuzę**), dajcie mi kija,
Dajcie najostrzejsze ości“.
Każdy się krząta, każdy się zwija,
Uzbroili Jegomości.

26.
Było to bowiem... tak jest na wiosnę.
Gdy wszyscy coś mocniej czują;
Wtenczas i zimne ryby, miłosne,
Płynąc ławą nerestują.

*) Podekonom na Litwie, czuwający nad robotnikami pańszczyźnianymi przy ich pracy.
**) Wyrażenie żartobliwe o czapce niezgrabnej lub zbyt dużej.

Więc ostrą ością można przywitać
Z brzegu, rybę romansową;
A, by się w wodzie onej dopytać,
Rozżalą łonę ogniową

27.
Wali nasz starzec z pomocą łaski,
Tak i Michał młody chodzi;
Rozświecą zaraz łuczywa blaski,
On czółnem w Świtezi brodzi.
Błyszczy tak ogniem, że jadąc drogą
Co idzie do Horodyszczy*),
Że skarb się suszy, pomyśleć mogą:
Bo gdy się suszy to błyszczy

28.
Alboż ten starzec nie jest skarb drogi?
Nie błyszczyż piękna łysina?
Tymczasem, kiedy, jak Neptun srogi,
Gdy swe Trytony zacina,
Trójzębem morskie rozbija fale
I szumi po wód równinie;
Tak Wereszczaka w czółnie wspaniale
I płynie sobie i płynie.

29.
Aliści czółno, jak drąg podważy,
On ręką i ość swą ściąga;
I pilnie oczy mając na straży
Zabił szczupaka, jak drąga,
Na brzeg wywloką, on się komosi,
Jeszcze swe ziewa rozdziawia;
To kark swój wznosi, to ogon wznosi:
Lecz się Ciwun nie obawia,

30.
Ach czemuż nocy pokryły cienie
Takie bohaterskie dzieło,

*) Miasteczko w pow. nowogródzkim nad Serweczą, o milę od Zaosia, a o 4 od Nowogródka. Do r 1831 było własnością Ludwika hr. Platera.

Warte, by Bardów z nad Niemna pienie
Z niepamięci je wyjęło!
Ja nie wiem jakich wieków doścignę,
A jednak ręką zuchwałą
Czyn ten Michała przodka podźwignę.
Jak przodek szczupaka ciało.

31.
Cud! cud! wykrzyknie pan zadziwiony,
Widzi żelazne w nim koło:
Zaklasnął w dłonie, wraca do żony:
„Małżonko! woła wesoło:
„Jutro tu będzie gość z Kołdyczewa,
„Złowiłem jego szczupaka;
„Niech się z sułtanem jeść nie spodziewa
„Godniejszy jest Wareszczaka“.

32.
Poszlą po gościa, gość z całym domem
Na dwór Pieszczański przybywa;
Jedli szczupaka z gustem łakomem,
Bo smaczny, co się nazywa.
Ale to mało, że tu balują;
Czy widzisz młodych tych dwoje?
Jak oni siebie pilnie oczkują!
Aż się ja o nich coś boję.

33.
Była to córa piękna Ancuty,
I syn ładny Wereszczaki:
Już on od dawna do niej przykuty.
Lepsze niż w rybie w niej smaki.
Już mu nie jedne rozwiła motki
Splątanych przezeń jedwabi;
Zna jej cierpliwość, charakter słodki,
Niewinność, piękność, co wabi.

34.
Nie raz ani dwa całe już w Kołdyczewie
Przestały przed gankiem konie,
Gdy panicz dosiadał [?] sobie przy dziewie
I ściskał białe jej dłonie.
I pił jej zdrowie nieraz z trzewika,
Co nosiła nóżka mała;
A ona dała mu dywanika,
Którego sama wytkała.

35.
„Czas ich poswatać, szanowny kumie!“
„Swatajmyż, panie sąsiedzie!
„Już dziewczę, chłopiec są przy rozumie,
„Niech z sobą Pan Bóg ich zwiedzie.
„Niech błogosławi, niech się kochają
„Uprzejmie, jak ich rodzice!“
I chłopcu oczy szczęściem pałają.
Rumieniec oblał dziewicę.

36.
I tak Pieszczanka brzmiała wiwatem,
I stanęły zaręczyny;
Zdaje się szczupak był tutaj swatem,
Taki to szczupak jedyny!
Luby Michale! łowisz szczupaki,
Czy nie podpłynie z Serweczy,
I nie przyswata ciebie do jakiej?
A to wcale nie od rzeczy!

37.
O! jabym wówczas z najszczerszej chęci
Wielbiąc zdarzenie tak miłe,
Podał szczupaka wiecznej pamięci,
Na całąbym krzyknął siłę;
Żyj zdrów, wesoły z małżonką lubą,
I dziatek wywiedź nam roje;
Bądź twego domu podporą, chlubą:
Łów ryby, jak przodki twoje!

Sejm.

(37 posiedzenie II sesyi VIII peryodu.)

Lwów 21 października.

Po otwarciu posiedzenia odczytano napierw długi szereg wpływów do laski marszałkowskiej. Przy petycyach popierał p. Krzysztofowicz bardzo gorąco petycyę oddziału pokuckiego towarzystwa gospodarskiego o materyalne poparcie plantacyj burakowych, p. Męciński petycyę gminy w Dąbrowej o subwencyę na budowę wodociągów, p. Kolischer petycyę galicyjskich izb handlowych, związku centralnego fabrycznego i związku browarników w sprawie zamierzonych opłat szynkarskich i zamierzonego podwyższenia opłat od piwa w kierunku zniżenia proponowanej podwyżki i ulg w przepisach karnych, wreszcie Eksc. Leon Piniński poparł z ogromną życzliwością petycyę komitetu ratunkowego w Turówce o subwencyę na pogorzelców.

Odczytano interpelacye, między temi ks. Stojałowskiego w sprawie samowolnego zamieniania nazwy Hałcnowa na Alsen a Lipnika na Kunzendorf, a dalej wnioski: p. Vaybingera o dodatek drożyźniany dla nauczycieli ludowych w Przemyślu, p. Fruchtmana o to samo dla Stryja i drugi wniosek tegoż posła o zaradzenie brakowi sił przy trybunale najwyższym w Wiedniu i zaniechanie powoływania doń radców apelacyjnych z Galicyi, jako sił zastępczych, p. Potoczka o zniesienie myt, ks. Wesolińskiego o zakaz otwierania szynków w niedzielę i święta od 6 wieczór dnia poprzedzającego do 6 rano dnia następnego po święcie. p. Filipa Włodka o uwolnienie od podatku konsumcyjnego gospodarzy za mięso z bydląt, dorzniętych z konieczności.

Żądanie sądu wadowickiego o wydanie ks. Stojałowskiego, oskarżonego o obrazę czci, odesłano do komisyi prawniczej.

Ks. Jerzy Czartoryski zażądał, aby wszystkie petycye nauczycieli o dodatek drożyźniany odsyłano do komisyi budżetowej, a nie jak dotąd częścią do komisyi, częścią do budżetowej, wszystkie zaś wnioski o podwyższenie płac, jako zmieniające ustawę, do komisyi szkolnej.

Z porządku dziennego nastąpiło **uzasadnianie wniosków poselskich.**

Ks. Wesoliński uzasadniał swój wniosek o organizacyę powiatowych szkół gospodyń wiejskich i założenie kraj. szkoły tego rodzaju w powiecie jasielskim. Ks. Wesoliński przemawiał po raz pierwszy w izbie i słuchano go z zainteresowaniem, mówi bowiem bardzo jędrnie, z wielką swadą z doskonałem opanowaniem przedmiotu, a także z dużem przejęciem. Sejm odesłał ten wniosek do komisyi gospodarstwa krajowego.

Wniosek p. Stapińskiego o wstrzymanie egzekucyi przeciw gminie Komborni za koszta leczenia Agaty Frencel odesłano do komisyi budżetowej.

Wniosek Kramarczyka i Szweda, o zniesienie przymusu szkolnego w szkołach wiejskich na miesiące czerwiec i wrzesień, po umotywowaniu go przez p. Kramarczyka, odesłano do komisyi szkolnej.

Ks. Wilczkiewicz motywował bardzo wymownie swój wniosek o reformę obecnego regulaminu służbowego w duchu postępowym chrześcijańskiej wolności i równości, a sejm odesłał go do komisyi administracyjnej.

P. Szweda wniosek o dodatek drożyźniany dla nauczycieli powiatu żywieckiego odesłano do komisyi budżetowej.

Wniosek ks. Stojałowskiego o zwolnienie od przymusu notaryalnego umów hypotecznych do 100 kor. odesłano do komisyi prawniczej, a drugi wniosek tego posła o stosowaniu nowej ustawy o podwodach dla wojska także do podwód dla urzędników politycznych i żandarmów odesłano do komisyi prawniczej.

P. Krempy wniosek o założenie szkoły średniej w Tarnobrzegu odesłano do komisyi szkolnej.

P. Korol uzasadniał swój wniosek o założenie jeszcze jednego, nowego ruskiego gimnazyum (w tym roku zażądali już posłowie ruscy nowego gimnazyum w Brzeżanach) mianowicie w Samborze, a sejm odesłał ten wniosek do komisyi szkolnej.

Wreszcie p. Kazimierz ks. Lubomirski motywował w dłuższem przemówieniu swój wniosek o dodatek drożyźniany dla nauczycieli powiatu myślenickiego, jakoteż, aby wezwano wydział kraj. by zechciał w porozumieniu z radą szkolną kraj. zbadać i ewentualnie przedłożyć wnioski, celem założenia kraj. stowarzyszenia spożywczego dla nauczycieli ludowych z siedzibą we Lwowie i filiami komisowemi we wszystkich miastach powiatowych dla dostarczania nauczycielom różnych artykułów, jeżeli nie konsumcyjnych, to przynajmniej domowego i osobistego użytku po cenach jak najbardziej zbliżonych do kosztów produkcyi i zarządu. Wniosek ten stosownie do żądania Kazimierza ks. Lubomirskiego odesłano do komisyi budżetowej.

Przystąpiono z porządku dziennego do załatwienia poszczególnych **sprawozdań komisyi**

Uchwalono kapitał pochodzący z zapisu śp. Ksawerego Polanowskiego na rzecz szkoły ludowej w Równi w pow. liskim w sumie 4 765 k 70 g., przekazać na własność funduszowi szkolnemu miejscowemu w Równi z tem przeznaczeniem, że dochody z tego kapitału począwszy od r. 1906 mają być używane na pokrywanie nadzwyczajnych wydatków na budynek szkolny w Równi.

Dalej przystąpiono do załatwienia sprawozdania komisyi szkolnej co do zakładania ogrodów szkolnych przy szkołach ludowych. Dyskusyę wszczął ks. Stojałowski popierając tę sprawę. Następnie przemówił Leon hr. Piniński, zwracając uwagę, że każdy czuje potrzebę i pożyteczność takich ogrodów; że, o ile miał dawniej sposobność zachęcał inspektorów krajowych i powiatowych, aby nauczyciele starali się wprowadzać niedzielną kulturę drzew, dzięki której wieś robi miłe wrażenie a ludziom pożytek przynosi. Niestety, nawet w krajach bardziej cywilizowanych od naszego ma się dużo kłopotu z uporem starszych a ze złem wychowaniem dzieci, które drzew nie chcą uszanować. Hr. Piniński poparł potem rezolucyę i kładzie nacisk na dokładne jej wykonanie (Oklaski). Po krótkiem przemówieniu sprawozdawcy Kramarczyka, który podziękował hr. Pinińskiemu za jego poparcie tej sprawy, uchwalono rezolucyę, wzywającą radę szkolną krajową, aby z całym naciskiem przeprowadziła zakładanie ogrodów szkolnych przy szkołach ludowych, w którychby nauczyciele obowiązani byli do praktyki z dziećmi szkolnemi i aby zapobiegała ich niszczeniu przy zmianie nauczyciela".

Z kolei załatwiono pewną ilość drobniejszych sprawozdań komisyi administracyjnej. Dyskusyę wywołała petycya gminy Makowa o utworzenie tam starostwa. Przemawiał ks. Szponder i ks. Stojałowski. Ten ostatni przemawiał za tem, aby starostowie byle czego wójtów nie wzywali do osobistego stawienia się — a zasadniczo przeciwny jest tworzeniu coraz nowych starostw i sądów, bo to szczęśliwości ludowi nie przynosi, a lud nowymi podatkami obarcza. Panowie z miast powinni zdaniem ks. Stojałowskiego robić miastom prezenta nie z urzędów, ale z podnoszenia mieszczaństwa w kierunku przemysłowym. Następny mowca Kazimierz ks. Lubomirski żądał, aby wydział kraj w tej jeszcze sesyi przedłożył sprawozdanie co do utworzenia w Makowie starostwa. Poprawkę tę przyjął sprawozdawca p. Maiss i odnośną uchwałę powzięto.

Imieniem komisyi drogowej referował Janusz hr. Tyszkiewicz petycyę mag. Buczacza o przyznanie z funduszu kraj. 12.000 kor. na wykupno gruntów do uregulowania drogi kraj. i gminnej Buczacz Nagorzanka, jako też o opust za dzierżawę rogatek kraj. Mielnica itd. lub o rozwiązanie kontraktu. Petycyę tę po przemówieniach ks. Szpondra, Miecz. hr. Dunin Borkowskiego, ks. Stojałowskiego i ponownem Miecz. hr. Borkowskiego, który domagał się, aby przychylnie sprawę załatwiono, odesłano Wydz. kraj. do załatwienia.

Dłuższą dyskusyę wywołało sprawozdanie komisyi gminnej o petycyi gmin: Chochołowa, Witowa itd. w sprawie przywrócenia tymże prawa zarządu majątkiem leśnym, będącym własnością gmin powyższych. P. Bojko imieniem komisyi wnosił odesłanie do wydziału kraj., a ks. Stojałowski zauważył, że właściwie jest to spór z wydziałem kraj., bo wydział kraj. odebrał zarząd tych lasów gminom. Popierał zapatrywanie to p. Skołyszewski, a po przemówieniu jeszcze pp. Bujnowskiego i Bojki — gdy przy głosowaniu (godz. 3 popoł.) okazał się brak kompletu, powzięcie uchwały odroczono do następnego posiedzenia, które marszałek naznaczył na wtorek 24 bm. o godz. 10 rano.

Sprawy sejmowe

W klubie autonomistów, jak już wczoraj zaznaczyliśmy, zgotowano serdeczną owacyę byłemu prezesowi tego klubu Wojciechowi hr. Dzieduszyckiemu. Następnie jednogłośnie wybrano prezesem Leona hr. Pinińskiego, który w dłuższem przemówieniu podziękował za jednomyślność, podniósł zasługi Woj. hr. Dzieduszyckiego i prosił go o dalsze popieranie tego klubu swą cenną radą.

W komisyi agrarnej, która odbyła wczoraj wieczór posiedzenie pod przewodnictwem p. Stefana Sękowskiego, omawiano dalej przedłożenie wydziału kraj. w sprawie parcelacyi a po zakończeniu dyskusyi ogólnej wybrano podkomitet, w skład którego weszli pp. Skałkowski, Rutowski, Hupka, Tadeusz Cieński i Jaworski. Wybór referenta nastąpi dopiero po obradach subkomitetu.

W komisyi bankowej toczyła się dyskusya nad sprawozdaniem wydziału kraj. o banku kraj. W obradach wzięli udział także dyrektorowie banku kraj. P. Zgórski usprawiedliwiał stosunek banku kraj. do banku parcelacyjnego, zapewniając, że wielka własność może spać spokojnie. Uchwalono na wniosek p. Gorayskiego załatwienie sprawozdania o banku kraj. odroczyć aż do załatwienia przez sejm sprawozdania wydziału kraj. w sprawie parcelacyi.

W komisyi szkolnej obradowano wczoraj nad sprawozdaniem hr. Stan. Tarnowskiego o stanie wychowania publicznego w szkołach średnich. Dyskusya obracała się głównie około kwestyi stanu moralnego, wychowania i karności młodzieży szkolnej. Dalszy ciąg jej dziś.

Wczoraj wreszcie odbyła się kilkugodzinna konferencya delegatów wiecu miast większych z członkami prezydyum sejmowej komisyi budżetowej, w sprawie wynagrodzenia przyznać się mającego 37 miastom, posiadającym dziś prawo propinacyi, z ogólnych dochodów, jakie kraj od r. 1911 pobierać będzie z tytułu opłat szynkarskich i podwyższonej opłaty od piwa. Delegaci miast przedstawili niekorzystny stan finansów miejskich, jaki wytworzy się po zniesieniu propinacyi i domagali się znaczniejszego podwyższenia sumy ryczałtowej, proponowanej przez wydział krajowy w projekcie ustawy w sumie półtora miliona koron. Prezydyum komisyi budżetowej wzięło życzenia delegacyi miejskiej „ad referendum".

Deputacya burmistrzów 30 miast była dziś w kuluarach sejmu i przedstawiała przywódcom klubów sejmowych i członkom komisyi budżetowej swoje postulaty o większy udział w przyszłym dochodzie kraju z opłat szynkarskich.

Trzy izby handlowe: brodzka, krakowska i lwowska, jakoteż centr. Związek gal. przemysłu fabr. i gal. Związek piwowarów wniosły petycyę do sejmu w sprawie zaprowadzenia kraj. opłat szynkarskich i podwyższenia kraj. opłaty konsumcyjnej od piwa. W petycyi tej domagają się rozmaitych zmian w odnośnem przedłożeniu wydziału kraj. a mianowicie: aby prócz powiatowych komisyj szacunkowych były osobne dla większych miast prowincyonalnych; aby przy tworzeniu komisyj szacunkowych powiatowych przyznano ingerencyę nie tylko radom pow., ale i radom miejskim, dalej aby większą ingerencyę miały izby handlowe przy tworzeniu się komisyj apelacyjnych. Co do opłat szynkarskich petycya żąda, aby zniżono taryfę dla wyszynku pędzonych płynów wyskokowych z 30 90 kor. na 30–60 kor. a „drobnej sprzedaży" nie traktowano łagodniej, aniżeli „wyszynku". Petycya domaga się także, aby, skoro oznaczono na opłaty szynkarskie minimum kontyngentu na 7 milionów koron, ustanowiono również maksimum kontyngentu. Również petycya żąda, aby podwyższono krajową opłatę konsumcyjną nie o 6 k. 30 h., jak to proponuje przedłożenie wydziału kraj., podwyższające tę opłatę z 1 k. 70 h. na 8 kor., ale jedynie o 4 k. 30 h. tj. z 1 k. 70 h. na 6 k. bo w tym ostatnim wypadku z podwyższenia spadłoby tylko 30 h., na producenta a 4 k. możnaby wydobyć od konsumenta przez podwyższenie (!) ceny detailicznej o 2 h. na wielkiej a 1 h. na małej szklance. Taką jest mniej więcej treść owej obszernej a w niektórych punktach mało rzeczowo umotywowanej petycyi.

Kronika.

Lwów, dnia 21 października 1905

Kalendarzyk

W niedzielę 22 października Kurduli Panny — Gr. kat. Jakowa Ap. — Kal. słow. Przebysława.
Wschód słońca 6·35, zachód 4·53.

W poniedziałek 23 października Jana Kapistrana. — Gr. kat. Jewłampia. — Kal słow. Włastymira.
Wschód słońca 6·36, zachód 4·49

We wtorek 24 października Rafała Arch. — Gr kat. Fyłypa Ap. — Kal słow. Siemisława.
Wschód słońca 6·38, zachód 4·47.

We środę 25 października Jana Kantego. — Gr. kat. Prowa M. — Kal. słow. Samomysła.
Wschód słońca 6·40, zachód 4·46.

— **Na cześć Woj. hr. Dzieduszyckiego** daje jutro w niedzielę o g. 8 wieczorem w kasynie narodowem objad klub autonomistów.

÷ **Kapitan hr. Szeptycki** zawiadomił dziś telegraficznie ojca swego, posła hr. Jana Szeptyckiego, iż jutrzejszej niedzieli wyjeżdża z Petersburga i udaje się prosto do Wiednia.

— **Rada szkolna kraj.** zamianowała w szkołach ludowych: K. Hrabina naucz. w Nadwórnie, K. Lewandowskiego naucz. kier. w Brzeżanach, D. Chomiaka naucz kier. w Brzozowie, ks A. Typrowicza katechetą rz. kat. w Dukli, M. Momotównę naucz. w Borszczowie, H. Fijałównę i H Raffayównę naucz. w Białej, A. Łanowego naucz. kier. w Kniażem, J. Kostyszyna naucz. kier. w Sarańczukach, E. Jarosiewiczównę naucz. w Cmolasie;

nauczycielami szkół 1 klasowych: E. Korabiowskiego w Kotowie, R. Kurzbauera w Glinnej, S. Waligórskiego w Międzybrodziu lipnickiem, A. Pępiaka w Lubszy, J. Wierońskiego w Borzęcie, S. Polka w Korabnikach, H. Lauterbachównę w Zielonej.

Rada szkolna krajowa zamianowała dr. Ant. Borysa zastępcą naucz. gimn. w Tarnopolu i przeniosła ks. B. Łycynę zastępcę katechety w Jarosławiu do gimn. Fr. Józefa we Lwowie.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł asystentów weterynaryjnych: S. Dyndowicza ze Lwowa do Tłumacza i L. Poppera z Przemyśla do Lwowa.

— **Wiadomości dyecezyalne.** Dyecezya przemyska ob. łać. Zamianowani: poddziekanim przeworskim ks. Józef Ciasnocha, proboszcz w Gniewczynie; zarządcą kościoła w Manasterzu zamianowany ks Maks. Żurkiewicz, wikary w Przeworsku; Ekspozytem w Brzózie król. ks. Tomasz Stankiewicz, wikary w Żołyni; ks. Jan Gałuszka, kooperatorem dyrygentem w Hussowie; przeznaczony deficyent ks. Piotr Bajek na wikarego do Zaleszan. Przeniesieni: ks. Ignacy Łachecki, wikary w Domaradzu do Przeworska; ks. Łukasz Forystek, wikary w Odrzykoniu do Rozenbarku; ks. Stanisław Jaworski, wikary w Manasterzu do Dutlan. Konkurs na opróżnione probostwo w Monasterzu rozpisany do 16 listopada. Zwolniony od obowiązków duszpasterskich na własną prośbę z powodu podeszłego wieku ks. Józef Tereszkiewicz, w Brzózie królewskiej.

Kronika lwowska.

÷ **Zapiski osobiste.** Radca dworu St. Rybicki, dyrektor kolei, wrócił do Lwowa i objął urzędowanie.

÷ **Demonstracya socyalistyczna** za powszechnem prawem głosowania jest, jak wiadomo, naznaczoną na poniedziałek. Kilku akademików dla „poparcia jej" zwołało na dziś rzekomy „wiec ogólno-akademicki". Prezydyum czytelni akademickiej ogłasza, że jako reprezentacya akademików nic z tym wiecem nie ma wspólnego.

÷ **Wystawa tkacka.** Otwarto we Lwowie w dwu salach miejskiego muzeum przemysłowego wystawę tkanin, wyrobu kraj. towarzystwa tkaczy pod wezwaniem św. Sylwestra i kraj. szkoły tkackiej w Korczynie. O uroczystości otwarcia tej wystawy zdaliśmy już sprawę, obecnie tedy pozostaje nam podać opis samej wystawy.

Na wstępie słów kilka o towarzystwie tkaczy w Korczynie. Założone ono zostało w r. 1882 przez Stanisława hr. Potockiego z Rymanowa. Liczba członków, która początkowo wynosiła 22, obecnie doszła do 130. W szybszem tempie zwiększyła się liczba i łączna kwota udziałów, bo z 1000 do 50.000 k. Targ, który w 1882 wynosił 4001 złr., wzrósł w 1904 r. do kwoty 200.000 k. Tak samo produkcya ze stu kilku sztuk w r. 1882 doszła do liczby 30.000 sztuk w roku ostatnim. Towarzystwo Korczyńskie uzyskało w ostatnich latach dostawę płócien i innych tkanin dla trzech dyrekcyj kolei państwowych, dla wszystkich niemal szpitali krajowych, oraz wielu instytucyj rządowych; jest też dostawcą kilku szpitali w Bośni i Hercegowinie. Prezesami tego towarzystwa byli po kolei: Jan hr. Szeptycki, ks. kanonik Jan Szałay a obecnie ks. proboszcz K. Kłeczek. Dyrekcyę tworzą pp. A. Jonakowski, M. Jórasz i A. Mięsowicz. Do rozwoju tkackiego przemysłu w kraju przyczynia się tow. św. Sylwestra nie tylko własną produkcyą, ale i szkołą, którą w Korczynie utrzymuje przy pomocy subwencyi krajowej. Szkoła ta istnieje tam od r. 1887.

Co do wystawy, to — jak wspomniano — mieści się ona w dwu salach. W sali pierwszej rozmieszczono bardzo gustownie gotowe wyroby, w drugiej zaś ustawiono 12 warsztatów, które są czynne przez cały dzień. Dzięki temu też wystawa jest ogromnie interesującą, bo widzi się nie tylko gotowe, wykończone tkaniny, ale i sposób, w jaki one powstają. Jest więc ta wystawa i pouczającą i daje możność szerszym kołom publiczności zapoznać się szczegółowo z sztuką tkacką, o której chyba bardzo nie wiele osób ma jasne wyobrażenie. Krosna, jakie na wystawie można oglądać, są wszystkie Jaquardowskie, wiejskie albo najnowszej konstrukcyi. Prócz krosien znajduje się na wystawie szpularnia i kartonierka, ta ostatnia do wybijania wzorów na kartonach.

Kiedy krosna są w ruchu, panuje w sali taki hałas i stukot, że własnego słowa nie podobna usłyszeć. Ale hałas to miły dla naszego ucha, bo zda się zapowiadać lepsze czasy dla przemysłu krajowego. Takiego hałasu, oby jak najwięcej było!

W drugiej sali znowu dla oka rozkosz! Nie ma tam wprawdzie barw zbyt wybrednych, błękitnych, seledynowych, kremowych, różowych, ani delikatnych ich odcieni, nie ma tam materyj jedwabnych, ni atłasów, ani nawet cieniutkich gatunków sukna, nie ma przejrzystych muszlinów, ni batystów. Ale są szare płótna, są białe weby, są wzorzyste ściereczki, są szewioty i kamgarny, sztywne dość i ostre, ale miłe w dotknięciu, bo je nasze utkały ręce, na naszych warsztatach i w naszym kraju.

Rozmaitość ogromna! W dwu kątach tylnej ściany dwa pawiloniki, czy może raczej baldachimy, ułożone jeden z płócien przeznaczonych dla kolei, z sakramentalnemi literami K. K. St. B., drugi z płócien dla szpitali. Na stole między tymi pawilonami leży płócienna bielizna stołowa i ręczniki o najrozmaitszych wzorach, na stołach bocznych zaś i ścianach płótna białe i wzorzyste na bieliznę, po jednej stronie sali zwykłe, niebielone, po drugiej apretowane. Drugi stół środkowy założony bielizną męską i damską, już gotową, a wypracowaną ogromnie starannie i pracowicie przez uczenice liceum królowej Jadwigi. Ze środka stołu strzela w górę fontanna barwnych płócienek. Po bokach sali z jednej strony zbiór fartuszków gotowych oraz kolekcya ślicznych, wzorzystych, pięknie w deseń ułożonych serwetek, naprzeciw znowu fartuszki, ale już w towarzystwie ręczników.

Drugą ścianę boczną zajmuje kolekcya szewiotów i kamgarnów rozmaitej grubości. Ponadto w rogach sali umieszczono dwie fontanny ze ściereczek i z zapałów na wsypy, oraz manekiny, przyodziane w gotowe ubrania z tkanin krajowych.

Dla uzupełnienia opisu wystawy zaznaczyć należy, że i część korytarza, którym wchodzi się na wystawę, przybrano bardzo gustownie i pomysłowo drelichami, płócienkami i ściereczkami barwnemi, krajowego oczywiście wyrobu.

Wystawa podoba się bardzo i podoba ogólnie. Przyglądając się tym krajowym dreliszkom, krajowym płócienkom i szewiotom, odczuwa się znaczenie i doniosłość przemysłu tkackiego, odczuwa się równocześnie szczere i gorące pragnienie, by te krajowe, te nasze wzorzyste tkaniny wyrugowały jak najrychlej zagraniczną tandetę, której lud nasz za takie bajeczne sumy spotrzebowuje; odczuwa się dalej pragnienie, by ten przemysł rozwijał się pomyślnie, udoskonalał i stał się znowu chlubą naszego narodu, jak nią był w czasach dawniejszych. *(tr.)*

÷ **Wystawa ruchoma Ligi Pomocy przemysłowej** pomieszczoną zostanie w pierwszych dniach listopada br. w jednej z sal obok wejścia do sali sejmowej i dostępną będzie w tym czasie tylko dla członków sejmu krajowego.

÷ **Nowa bożnica.** Przy ul. Źródlanej położono kamień węgielny pod budowę nowej bożnicy.

÷ **Oszustwa wodociągowe.** Na onegdajszem posiedzeniu rady miejskiej prezydent p. Michalski na interpelacyę dr. Mahla w sprawie rzekomych oszustw wodociągowych w hotelu George'a, odpowiedział, że śledztwo wykazało, iż nie ma się tu do czynienia z oszustwem, a jedynie chodzi o rozporządzenie się wodociągiem bez wiedzy miejskiego zakładu.

÷ **Zgubiono.** W drodze z hotelu Georgea do teatru żona posła na sejm kraj. p. Horodyska zgubiła lornetkę szyldkretową, nabijaną złotem.

Kronika krajowa.

Wybór posła sejmowego. D. 31 bm. ma się odbyć z miast Jasło-Gorlice wybór posła sejmowego w miejsce śp. Adama Skrzyńskiego. Miejski komitet jasielski uchwalił wczoraj kandydaturę ks. Leona Pastora. Gorlicki komitet, jak donieśliśmy wczoraj, naznaczył zebranie przedwyborcze dopiero na 25 bm., uchwała więc tam zapadnie dopiero w przyszłym tygodniu. Gorlice usiłują przeprowadzić kandydaturę dr. Baranowskiego.

Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej we Lwowie z grupy większych posiadłości rozpisało namiestnictwo na 15 listopada.

Wypadek kolejowy. Dyrekcya kolei państw. komunikuje: Z powodu spalenia się mostu między stacyami Frassin i Molit kolei lokalnej Hatna-Dorna Watra wstrzymano ruch towarowy na tej kolei przypuszczalnie na 14 dni; ruch osobowy będzie utrzymywany przez przesiadanie się podróżnych.

Zamordowanie matki. W Zamulińcach koło Kołomyi w nocy na 19 bm. gospodarz Jan Wolski zamordował siekierą swą własną matkę, sam zaś, przywiązawszy się do drzewa na długim sznurze, utopił się w Prucie, zostawiwszy na brzegu list, w którym zawiadamia, że sam na własnej matce dokonał mordu, ażeby kogo innego o to nie posądzono. Powodem tej strasznej tragedyi były niesnaski majątkowe. Dziś udała się na miejsce czynu komisya sądowo-lekarska.

Samobójstwo. Na terytoryum gminy Kalinowa pod Samborem znaleźli w tych dniach pracujący w polu włościanie zwłoki nieznajomego mężczyzny. Ze znalezionych przy nim papierów, a w szczególności książeczki pocztowej kasy oszczędności nr. 2,883.245 w kwocie 200 koron, okazało się, że mężczyzna ów nazywa się Maurycy Frank i był kolarzem. Powodem śmierci, według zdania lekarza powiatowego, było zażycie trucizny w zamiarze samobójczym.

Kronika powszechna.

§ **Kościół na Kahlenbergu** w Wiedniu. Sprawa oddania kościółka na Kahlenbergu w ręce oo. Zmartwychwstańców była wczoraj tematem interpelacyi w wiedeńskiej radzie miejskiej. Donosiliśmy już, jaki hałas wszczęli wszechniemcy z powodu wiadomości, iż ten historyczny kościółek mają otrzymać oo. Zmartwychwstańcy. Następnie pisma wiedeńskie wystąpiły z taką rewelacyą: dr. Benischko, właściciel tego kościółka, a raczej jego murów, kilkakrotnie proponował gminie m. Wiednia odstąpienie tegoż kościoła za darmo, pod warunkiem, że magistrat będzie się zajmował utrzymaniem fundacyi. Magistrat odrzucił propozycyę. Wtedy zgłosili się oo. Zmartwychwstańcy i zaproponowali objęcie kościoła. Dr. Benischko nie chciał im oddać świątyni za darmo, na warunkach proponowanych miastu Wiedniowi, lecz zażądał złożenia 20.000 koron, jako stałej fundacyi na utrzymanie tejże. Transakcya miała właśnie w tych dniach przyjść do skutku. Otóż z powodu tej rewelacyi radny wiedeński Reisch zapytywał na wczorajszem posiedzeniu wiedeńskiej rady miejskiej, czy prawdziwe jest doniesienie dzienników, iż burmistrz odrzucił dar obywatela wiedeńskiego, mocą którego kościół na Kahlenbergu wraz z odnośną fundacyą miał przejść na własność gminy i że dziś tego kościół ma przejść w ręce polskich zakonników. Dr. Lueger odpowiedział, że sprawa ta jeszcze nie jest załatwiona i że swego czasu zda radzie miejskiej sprawę.

Dalej dr. Lueger wyraził się, że nie podziela obaw dla niemieckości na wypadek, gdyby polscy Zmartwychwstańcy otrzymali ten kościół. Gdyby niemieckość w Wiedniu opierała się aż na tak słabych nogach, to stan jej byłby prawdziwie opłakany, Wiedeń pozostanie niemieckim nawet wtedy, jeżeli w nim osiędzie kilku jeszcze księży polskich. Wreszcie Lueger zapewnił, że lepiej potrafi bronić niemieckości, niźli narzucający się mu z mentorstwem pod tym względem Wszechniemcy i niemieccy ludowcy. Dodajemy, że interpelant dr. Reisch jest kuratorem gminy ewangelickiej.

§ **Nabożeństwa dla wojska.** Z Budapesztu donoszą, że tamtejszy komendant korpusu ks. Ludwik Lobkowitz wydał rozporządzenie, w którem zawiadamia komendy poszczególnych pułków, że w przyszłości będą oddziały wojska uczęszczać w dni świąteczne na nabożeństwa nie do kościołów publicznych, a tylko do kościołów garnizonowych. Gdzie nie ma kościoła garnizonowego, tam kapelan wyjskowy winien odprawić mszę dla załogi w którymkolwiek budynku wojskowym. Przyczyną do tego zarządzenia było pismo, wystosowane niedawno przez miasto Szegedin do izby posłów, z domaganiem się wydania zakazu w drodze ustawodawczej grania hymnu „Boże wspieraj". Równocześnie postanowiło to miasto przy pogrzebach i kościelnych uroczystościach, przy których zwykle hymn ten bywa granym, bojkotować go demonstracyjnie. Będzie się dalej unikać udziału muzyk wojskowych przy wszystkich uroczystościach, ponieważ one muszą obowiązkowo w takich wypadkach grać „Boże wspieraj". Odpis owego pisma nadszedł i do municipium Budapesztu, celem więc zapobieżenia podobnej enuncyacyi wydała komenda korpusu wspomniane wyżej zarządzenie.

§ **Hr. Milewski-Włodzimirska.** Przed sądem wiedeńskim zakończył się wczoraj proces, wytoczony hr. K. J. Korwin-Milewskiemu przez właścicielkę jednego z wiedeńskich pensyonatów o zapłacenie 1.500 kor., jako należytość za utrzymanie p. Włodzimirskiej i Barbera, którzy na żądanie hr. Milewskiego przybyli do Wiednia, aby świadczyć w jego procesie z dr. Frischauerem. O rozpoczęciu tego procesu donosiliśmy w swoim czasie. Otóż na wczorajszym terminie sąd wiedeński uznał się niekompetentnym do rozstrzygnięcia tej sprawy i skazał stronę powodową na ponoszenie kosztów.

Zmarli.

Marya Franciszka Redlińska, córka śp. Albina i Zuzanny z hr. Łosiów, zakonnica reguły św. Franciszka, umarła we Lwowie dnia 19 bm.

Erazm Hoszowski, kasyer filii krak. Tow. wzajemnych ubezpieczeń, jeden z najczynniejszych członków kolonii polskiej w Czerniowcach, zmarł w 70 roku życia.

Armand Kościesza Kościcki w 26 roku życia zmarł na zapalenie opon mózgowych w Wiedniu, w sanatoryum.

Karol Kuczyński, inspektor szkolny, ceniony i lubiany, zmarł 19 bm. w Suczawie, przeżywszy lat 55.

Ze stowarzyszeń.

W „Skale" lwowskiej ks prof. J. Głąb rozpocznie w poniedziałek 23 bm. o 8 wieczór szereg nauk religijno-społecznych, zastosowanych do ogólnych potrzeb rękodzielników.

Ruch artystyczno-literacki

• **Ze sztuki.** Ze względu na otwarcie drugiej wielkiej jesiennej wystawy, które nastąpi w środę o godz. 12 lokal Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych będzie zamknięty przez poniedziałek i wtorek. Obecna wystawa kończy się w nadchodzącą niedzielę po południu.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W niedzielę o 12 w południe „Poranek artystyczny" na dochód Domu Sierot urządzony staraniem Komitetu Pań, popoł. „Wicek i Wacek" Przybylskiego, wieczór „Chopin".

W poniedziałek po raz I „Birbant" trywialna komedya w 4 akt. Oskara Wilde'a.

We wtorek „Aida" opera w 5 aktach Verdiego.

We środę po raz drugi „Birbant".

We czwartek „Pajace" opera w 2 aktach Leoncavalla i „Cavalleria rusticana".

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— W zjeździe kobiet bierze udział, jak już wczoraj zaznaczyliśmy, około 150 pań i panien. *Czas* charakteryzuje je następująco: Według kompetentnej informacyi, feminizm zgromadzonych rozpada się jeszcze na podziałki, z których najważniejsze: socyalizm, konstytuantyzm (?) i wszechpolskość. *In merito* należy zauważyć, iż przynajmniej połowa zebranych składała się z przedstawicielek wieku jeszcze nie całkiem dojrzałego. Uwagę zwracały te uczestniczki najmłodsze, tak młode, iż płeć potępiona mogłaby użyć wobec nich określenia: podlotki. Wiadomo bowiem, iż od nazwy tej nie mogły się dotychczas wyzwolić nawet uczenice zakładów naukowych. W każdym razie zapisać trzeba, że wczoraj uskarżały się owe młode uczestniczki zjazdu, iż „te z pałacu Spiskiego" nie przyjęły propozycyi udziału w zjeździe. Trudno określić, czy i ile z obecnych porzuciło dziś lekcye dla wykładu p. Estery Golde? Przypuszczać należy bądź co bądź, iż bez wiedzy i zezwolenia opiekunów szkolnych nigdyby się to nie stało. Na wczorajszem posiedzeniu przyjął zjazd rezolucye, postawione przez p. Izę Moszczeńską i postanowił wysłać deputacyę do Lwowa na poniedziałkową demonstracyę socyalistyczną za powszechnem głosowaniem. Popołudniu mówiła p. Bujwidowa o reformie wychowania a Roza Centnerschwerowa o wpływie społeczeństwa na wychowanie publiczne.

Na dzisiejszym zjeździe kobiet toczyła się — jak nam telefonują — dyskusya nad wczorajszymi referatami i wnioskami pań Bujwidowej i Centnerschwerowej w sprawie wychowania. Przemawiały panie: dr. Tylicka, Moszczeńska, Starzewska, Tułożecka i Dobrowolska.

Z WARSZAWY

(Pocztą.)

— Opowiadają, że państwowe koleje Nadwiślańskie wydzierżawione zostały towarzystwu prywatnemu, reprezentowanemu przez br. Leopolda Kronenberga.

— Personal teatrów rządowych, który nie otrzymuje pensyj już od sierpnia, znalazł się w tem przykrzejszem położeniu, że Kasa zapomogowa, rozpożyczywszy cały swój fundusz 40.000 rs. zawiesiła swą działalność.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą.)

— Całe dobra Ossowskie sprzedała firma Drwęski i Langner radcy poznańskiego ziemstwa kredytowego p. Henrykowi Mańkowskiemu z Winnogóry. Przewłaszczenie już nastąpiło.

Ostatnie wiadomości.

Komitet dyecezyalny wiedeński nadesłał nam gorący apel do jak najliczniejszego udziału w zwołanym na listopad do Wiednia wiecu katolickim. Wiec ten, jak już wspominaliśmy, zajmie się przeważnie sprawą prasy i organizacyi katolickiej i reformy społecznej w duchu Chrystyanizmu, wychodząc z tego założenia, że najlepszym środkiem apologetycznej obrony jest pozytywna praca. Apel ów otrzymaliśmy dopiero w ostatniej chwili i publikacyę jego musimy odłożyć do następnego numeru.

Sojusz skandynawski.

Z Sztokholmu donoszą, że d. 18 bm. zawarty został onegdaj między Szwecyą i Danią sojusz obronny, do którego też Norwegia ma przystąpić. Sojusz ten ogółem zwrócony jest przeciw Niemcom, co do Szwecyi zas i Norwegii także przeciw Rosyi.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Kopenhaga. Dziennik *National Tidende* donosi, jakoby sprawa kandydatury ks. Karola duńskiego na tron norweski była przedmiotem obrad duńskiej rady gabinetowej. Obrady dotyczyły pytania, czy pożądane jest, aby zatwierdzenie tej kandydatury czynić zawisłem od głosowania ludowego. Głosowanie ludowe ma okazać, czy większość narodu norweskiego pragnie księcia duńskiego na tron. Książę życzy sobie tego głosowania.

Berlin. Z Kopenhagi donoszą, że ks. Karol duński dał już wczoraj przyzwalającą odpowiedź na propozycyę objęcia tronu norweskiego. W Chrystyanii wczoraj po południu odbyło się w tej sprawie czterogodzinne posiedzenie storthingu, w którem wzięli udział wszyscy członkowie rządu.

Berlin. (Tel. wł.). Z Kopenhagi donoszą, że wybór króla norweskiego odbędzie się we wtorek. Jeden z norweskich mężów stanu oświadczył w interviewie, że większość ludu norweskiego jest za królestwem i kandydaturą ks. Karola duńskiego. Kandydaturę tę popiera angielski król Edward, co wskazuje na przyszłe zbliżenie się Norwegii do Anglii. Także cesarz Wilhelm nie czyni żadnych zastrzeżeń co do tej kandydatury.

Telegramy i telefonematy

z dnia 21 października 1905.

Departament galicyjski.

Wiedeń. (Tel. wł.) Jak się dowiaduję część tych agend, które pod rządami dr. Körbera przekazano do innych departamentów fachowych, przydzielone zostały napowrót do departamentu galicyjskiego w ministerstwie spraw wewnętrznych, a mianowicie: agendy dotyczące pożyczek, dodatków do podatków gminnych i powiatowych, uchwał sejmowych, wprowadzenia dodatków gminnych i rozstrzygnięcia w sprawach przynależności państwowej.

Z ministerstwa kolei.

Wiedeń. (Tel. wł.) Jak się dowiaduję dyrektor kolei państwowych w Pilznie Tuczek, powołany będzie niebawem do ministerstwa kolei na szefa sekcyi.

Sejmy.

Praga. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu czeskiego złożył namiestnik hr. Coudenhove w sprawie reformy sejmowej ordynacyi wyborczej oświadczenie, w którem, uznając potrzebę tej reformy ze względu na ekonomiczny i kulturalny rozwój kraju i w celu uzyskania równości z ordynacyą parlamentarną, dodał, że rząd nie może się zgodzić na naruszenie stosunku sił obu narodowości, który można zachować przez utworzenie kuryj narodowościowych. Gdyby jednakże stronnictwa doprowadziły do zgody na innej, obszerniejszej podstawie w sprawie ochrony narodowości, to rząd powitałby to z radością. Rząd zgodziłby się ewentualnie na utworzenie kuryi powszechnej z 36 posłami ze względu na warstwy, których dłużej nie można już trzymać zdala od wyborów, jeżeli się chce uniknąć nie miłych konsekwencyj. Rząd liczy, że oba stronnictwa w kraju wezmą te sprawy pod szersze obrady.

Herold uczynił wniosek o reformę wyborczą w kierunku rozszerzenia kompetencyi sejmu, odpowiedzialności rządu przed sejmem, reformę finansów krajowych i prawnego uregulowania stosunku obu narodowości.

Eppinger wniósł o otwarcie dyskusyi nad zasadą wniosku p. Herolda, co też uczyniono. Eppinger i Prade przemawiali przeciw odesłaniu wniosku Herolda do komisyi, powołanej do rozpatrzenia innych wniosków o reformę wyborczą. Niemcy zasadniczo są za rozszerzeniem prawa wyborczego, ale żądają stanowczo ustawowej ochrony mniejszości narodowościowej. Wniosek Herolda uchwalono przeciw głosom niemieckim.

Berno morawskie. Wczorajsze posiedzenie sejmu morawskiego, poświęcone również dyskusyi nad nagłymi wnioskami w sprawie zajść w Bernie, było, jak dwa poprzednie, bardzo burzliwe. Nagłość wszystkich wniosków odrzucono i będą one traktowane regulaminowo.

Z Węgier.

Budapeszt. Z powodu nieuchwalenia kontyngentu rekruta na rok bieżący postanowił zarząd wojskowy wypuścić żołnierzy, którzy wysłużyli trzy lata, obecnie tylko na urlop dwutygodniowy, poczem zostaną na nowo powołani do służby i zatrzymani w niej aż do 1 stycznia, o ile nie zgłoszą się ochotnicy do odbycia swej powinności wojskowej. W niektórych pułkach piechoty zgłosiło się już tylu ochotników, że wysłużeni żołnierze będą mogli już teraz być odesłani do domu. Po 1 stycznia żołnierze wysłużeni zostaną uwolnieni, a na ich miejsce zostaną powołani z trzech lat rezerwiści zapasowi, którzy będą zatrzymani w wojsku aż do uchwalenia przez sejm kontyngentu rekruta. Przy konnicy i artyleryi system ten jednak nie da się zastosować, gdyż nie ma tam dostatecznej liczby wyćwiczonych rezerwistów zapasowych. W kołach wojskowych przypuszczają, że przynajmniej jedna czwarta część zapotrzebowania tegorocznego będzie pokryta przez ochotników.

Wiedeń. Węgierscy ministrowie, pozostawieni na dotychczasowych stanowiskach, złożyli dziś w ręce cesarza przysięgę jako tajni radcy. Następnie złożył przysięgę nowomianowany węgierski minister rolnictwa bar. Feilitzch.

Budapeszt. (Węg. B. kor.) Z Wiednia donoszą: Po zaprzysiężeniu nowi ministrowie węgierscy byli na audyencyi u cesarza.

Bar. Fejervary i minister spraw wewnętrznych Kristoffy będą dziś o 1 w południe przyjęci na osobnej audyencyi.

Wiedeń. Prezes gabinetu Fejervary i minister spraw wewnętrznych Kristoffy byli dziś o 1 z południa razem na nadzwyczajnem posłuchaniu u cesarza i zdali sprawę o czynnościach swego zakresu. Cesarz przyjął sprawozdanie do wiadomości.

Nowe zakusy hakaty.

Berlin. *Morgenpost* berlińska dowiaduje się, że rząd pruski zamierza chwycić się daleko idących zarządzeń ustawowych, aby zapobiedz sprzedaży niemieckich dóbr w poznańskiem i na Śląsku Polakom. Dotychczasowa działalność komisyi kolonizacyjnej okazała się niedostateczną; mimo podbijania cen polskie banki parcelacyjne nie zrażając się wysoką ceną, zakupują dobra. Nadto niemiecka komisya kolonizacyjna ma pewne niedogodne postanowienia w swym regulaminie. Rząd wezwał naczelnych prezydentów regencyjnych Śląska, Poznańskiego i Prus zachodnich do jak najspieszniejszego złożenia sprawozdań, na podstawie których wypracowane będzie nowe przedłożenie.

Zapewne już na najbliższej sesyi przyjdzie pod obrady przedłożenie w sprawie sprzedaży niemieckich dóbr Polakom.

Z Watykanu.

Rzym. (Twł.) Arcybiskup z Westminsteru i biskup z Liverpoolu wręczyli papieżowi album z adresem od angielskich katolików, którzy wyrażają życzenie, aby Rzym zwrócony został Stolicy Apostolskiej i aby uzurpatorzy nawrócili się do papieża. Podczas odczytywania adresu obecny był kardynał-sekretarz stanu.

Parlament francuski.

Paryż. Parlament francuski zwołany został na 30 bm.

Marokko.

Paryż. *Petit Parisien* donosi, że kuryerów niemieckiego i francuskiego posła w Fezie opadnięto w drodze do Tangeru i obrabowano.

Zbrojenie się Japonii.

Londyn. *Times* donosi z Tokio: Obiega pogłoska, że rząd pragnie w parlamencie prosić o pozwolenie na podwyższenie stanu armii z 13 na 20 dywizyj, aby Japonia mogła lepiej pełnić swe obowiązki sprzymierzeńca.

Wiedeń. Wczoraj rozpoczęły się w ministerstwie spraw zagranicznych rokowania w sprawie nowego traktatu handlowego z Bułgaryą.

Wiedeń. *Polit. Corresp.* donosi, że rząd austro-węgierski zawiadomił rząd rosyjski o przyjęciu zaproszenia na międzynarodową konferencyę pokojową w Hadze.

Berlin. Naczelnym prezesem Prus zachodnich, w miejsce Delbrücka, mianowanego ministrem handlu, został prezes kwidzyński Jagow.

Z ziem polskich.

Na drugiem zebraniu w Warszawie u hr. Łubieńskiego dnia 19 bm. w celu utworzenia stronnictwa „realistów“, wybrano komitet wykonawczy z 20 osób. Prezesem komitetu został Józef hr. Ostrowski, wiceprezesami Eustachy Dobiecki i St. Łubieński. Program polityczny grupy ogłasza *Słowo* (Patrz list z Warszawy na pierwszej stronie).

Z Rosyi.

Z kongresu adwokatów.

Berlin. Do *Local Anzeigera* donoszą z Moskwy: Kongres adwokatów, który tu obradował, został rozwiązany przez policyę. Gdy po uchwaleniu rezolucyi adw. Mandelstama z Moskwy, oświadczającej się przeciw bojkotowi dumy, kongres przystąpił do obrad nad sprawą kary śmierci, do sali weszła nagle policya z policmajstrem na czele. Policmajster wezwał zebranych do rozejścia się i oświadczył, iż jeśli wezwania jego nie usłuchają, to on użyje siły. Przewodniczący kongresu odmówił temu żądaniu, podnosząc, iż jest ono nielegalne i udzielił głosu następującemu mowcy. Gdy mowca ów zajął miejsce na trybunie, rzuciło się ku niemu kilku policyantów, porwali go i uprowadzili do bocznego pokoju. Przewodniczący zarządził przerwę, a zebrani oświadczyli jednogłośnie, iż póty nie opuszczą sali, póki nie będzie uwolniony ów mowca, porwany przez policyantów. Policya uwolniła aresztowanego, a następnie spisała nazwiska wszystkich obecnych w sali, poczem obradujący się rozeszli.

Później wpadła policya do domu adwokata Przewalskiego, gdzie w jego gabinecie zebrało się kilku kolegów i znajomych. Gospodarz zaprotestował przeciw wtargnięciu do jego domu policyi, zaznaczając, iż nie odbywa się u niego żadne polityczne zgromadzenie i że policya nie ma prawa wpadać do domów prywatnych. W końcu zażądał, aby policyanci opuścili jego dom. Policya wezwania tego usłuchała, poczem zebrani u Przewalskiego goście rozeszli się do domów.

Moskwa (Tel. wł.). Dwukrotnie już zozwiązywany kongres delegatów stanu adwokackiego odbył wczoraj posiedzenie w pomieszkaniu pani Morozowowej. Zadecydowano, że strajk adwokatów jest nie możliwy do przeprowadzenia.

W obec ciągle wymierzanych kar śmierci postanowiono zawiązać ligę, któraby organizowała swe komitety także za granicą. Podczas obrad wczorajszych znów przybyła policya, grożąc użyciem gwałtu i nakazując rozejść się. Żołnierze policyjni weszli do sali i dopiero na przedstawienia właścicielki domu zgodzili się delegaci opuścić zgromadzenie.

Wrzenie w Rosyi.

Londyn. Korespondent petersburski *Morning Post* donosi, że położenie w całej Rosyi jest bardzo krytyczne. We wszystkich większych miastach znajdują się formalne magazyny broni i amunicyi. Broń ta jest przemycana przez granicę, a przemycanie jej ułatwiają strażnicy graniczni. Większa część armii sympatyzuje z rewolucyonistami. Agitacya rewolucyjna przybiera coraz większe rozmiary i każdej chwili może się zamienić w wybuch.

Strajk kolejowy.

Moskwa. Urzędnicy, maszyniści, telegrafiści i służba kolei moskiewsko-kazańskiej rozpoczęli wczoraj strajk. Strajkujący dopuszczają się wykroczeń.

Starcie z policyą.

Odessa. Gdy tłum chciał się wedrzeć do uniwersytetu, gdzie odbywało się zgromadzenie, przyszło do starcia z policyą, przyczem 10 osób zostało zranionych.

Zamknięcie uniwersytetu w Tomsku.

Petersburg. Z Tomska donoszą: Senat uniwersytetu uchwalił z powodu ciągłych niepokojów studenckich zamknąć uniwersytet na czas nieograniczony.

Z Kaukazu.

Petersburg. W Tyflisie powróciły od 17 bm. normalne stosunki. Kozacy, jako najbardziej znienawidzeni, zostali wycofani a ich miejsce zajęli dragoni.

To i owo.

Na raucie.

— Czy pani też interesuje się kwestyami praw kobiety?

— Za pozwoleniem, czy wyglądam tak staro.

NADESŁANE

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

Przy nadmiernem tworzeniu się kwasów, wywołanem przez spożycie pewnych potraw, powstają często wielkie dolegliwości żołądka. Do ich usunięcia nadaje się bardzo **balsam dra Rosy** z apteki B. Fragnera, ck. nadwornego dostawcy w Pradze. Dostać go można w aptekach, podanych w ogłoszeniu.



L. 9103/05

Konkurs.

Na podstawie uchwały Rady miejskiej z dnia 28 września 1905, rozpisuje się konkurs na posadę leśniczego miejskiego z płacą w kwocie 1000 kor. rocznie, wolnem pomieszkaniem w naturze i prawem do czterech dodatków pięcioletnich po 100 kor.

Posada ta nadaną będzie na razie prowizorycznie, poczem po roku zadowalniającej służby nastąpić może stabilizacya.

Podania zaopatrzone w metrykę chrztu, świadectwo moralności, świadectwo dotychczasowego zajęcia i uzdolnienia do tej służby, należy wnieść do Magistratu najdalej do dnia 15 listopada br.

Z Magistratu w Drohobyczu, dnia 4 października 1905.

647 Burmistrz *Niewiadomski.*

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.